

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Za zmianę adresu należy
uścić 40 hl. (można
w markach).

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „*Szkolnictwo*“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Rozwiane nadzieje.

Patrząc na stosunki w innych krajach koronnych państwa austriackiego, gdzie byt nauczycieli uregulowano stosownie do wymagań czasu, bez wahania oświadczyć musimy, że dola nauczycielstwa ludowego w Galicyi jest w najwyższym stopniu oplakana, i że skutkiem tego panuje olbrzymie rozgoryczenie i zniechęcenie w szeregach 15to-tysięcznej armii nauczycielskiej.

Długoletnie prośby nauczycieli o gruntowną regulacyę płac i stosunków służbowych okazały się bezskuteczne, wszelkie bowiem dotąd używane półśrodki, podnoszące nieznacznie płacę w tej lub owej klasie, czynią to podwyższenie zależnem od różnorodnych, a często nie wspólnego z naszym zawodem, nie mających czynników.

Obecne wynagrodzenie nauczycieli jest przy dzisiejszej drożyznie wprost nędzną jałmużną. To fakt, któremu zaprzeczyć nikt się nie odważy — bo nawet najwyższy urzędnik w kraju p. dr. Bobrzyński powiedział na ubiegłej sesyi sejmowej: „*że nauczyciele ludowi z pośród wszystkich funkcyonaryuszów publicznych cierpią dziś najdotkliwiej pod wpływem powszechnej drożyzny*“.

Również nasza i zawsze życzliwa Rada szkolna krajowa oświadczyła się jak najgoręcej za poprawą bytu nauczycielstwa dodając, że jest gotową zaproponować Wydziałowi krajowemu zmianę przepisów do ustawy, określających pobory nauczycieli, mianowicie w kierunku zbliżenia ku sobie płac zasadniczych.

Sądziłoby należało wobec takich uroczyстых zapewnień ze strony miarodajnych czynników, że w najbliższej sesyi sejmowej spadnie znów dla zgłodniałego nauczycielstwa jaka kość z wielkopańskiego stołu. Tymczasem komunikat nadesłany z prezydium Komitetu wiecowego, którego treść ogłaszamy na innem miejscu — rozwiał wszelkie nasze nadzieje, gdyż ani Rada szkolna krajowa, ani Wydział krajowy nie przygotowały dotąd wniosku na polepszenie płac nauczycieli.

Na nic zatem zdały się wszystkie życzliwe uchwały sejmowej komisyi szkolnej, w szczególności, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szk. krajową przedłożył na najbliższą sesyę sejmową projekt noweli do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, regulujący płace nauczycielskie wedle poborów 4ch najniższych rang urzędników państwowych jakoteż równający pobory emerytów, pensyi wdowich i sierocych z przed 1907 roku z emerytami wedle wygotować się mającej noweli, bo Wydział krajowy zapowiada posłom naszym znaną śpiewkę: **Kraj nie ma na ten cel potrzebnych funduszów**, albowiem nie została jeszcze uchwalona ustawa o wyższym podatku od wódki! . . .

Obluda naszych opiekunów w autonomicznych nigdy nie uwydlatniała się wyraźniej jak w obecnej chwili, która przynosi dla całego nauczycielstwa nad wyraz smutne rozczarowanie i połączone z niem oburzenie. Fakt ten godzien jest publicznego napiętnowania zwłaszcza, że Rada szkolna krajowa wobec nauczycieli zajęła tak nieprzychylnie stanowisko, zamiast, aby nauczycieli otoczyć najżarliwszą opieką.

Dziś chyba już wszyscy dobrze wiedzą, że gdy rozchodzi się o wydatki na jakiegokolwiek potrzeby rzekomych inwestycy, częstokroć zbędnych — pieniądze znajdują się zawsze, jeżeli nie przy pomocy milionowej pożyczki, to przez nałożenie nowych dodatków — lecz nie ma ich nigdy na polepszenie płac nauczycielskich i podniesienie oświaty.

W parlamencie wiedeńskim zwalczają bezwstydnie galicyjscy patryoci żądania posłów innych krajów, aby rząd państwowy przyczynił się znacznijszym zasiłkiem na podwyższenie naszych płac, oświadczając: „*Nie możemy przyjąć tej ofiary, bo rząd chce ukrócić naszą autonomię*, natomiast w Sejmie krajowym ta sama banda Targowiczian głosi. . . *Kraj jest biedny i nie ma funduszów na polepszenie bytu nauczycieli*.”

„Czy godzi się tak postępować, i czy to po ludzku — niechaj osądzi samo nauczycielstwo, które mimo wieloletnich bolesnych doświadczeń, jeszcze raz powierzyło los swój w ręce obłudników i faryzeuszów.”

Na wiecach powiatowych, mających rozebrać po całym kraju, niechaj wypowie nauczycielstwo bez osłonek *co myśli i czuje, oraz co uczynić należy* dla dopięcia zamierzonego celu.



Nasze sympatye do Rady szk. kraj.

S k o n f i s k o w a n o

nych, bo los ich życia obchodzących sprawach. Czyż to nie straszna krzywda, gdy nie zastaną w biurze swego szefa? — Panie Wiceprezydencie miej litość nad nami, wejdź w nasze położenie i wysłuchaj prośby do ostatka. Bądź cierpliwy w obec naszych przedstawień i choć także wierzyć nauczycielowi — a nie zawsze i we wszystkim swoim inspektorom.

Lecz na tem nie koniec! Wszakże i panowie radcowie nie grzeszą pilnością w regularnem uczęszczaniu do biura. Znam bardzo częste wypadki, że ci panowie przez długi czas nie pokazują się w biurach, albo znowu, gdy tam zabłądzili, to znów objają się po innych oddziałach, konferując z kolegami i znajomymi, ot aby handel szedł i czas zleciał. W końcu taki „spracowany“ jegomość wpada jak oparzony do biura, ubiera się, a zamknawszy drzwi, ucieka czempędzej. Czy panowie nie znacie litości i miłości bliźniego, aby przyjąć nauczyciela, który zapożyczywszy sobie kilkadziesiąt koron, jedzie całą noc i dzień po to, aby was nie trafić w biurze?

Niektórzy znów radcowie, do których w pierwszym rzędzie należy policzyć p. Dra Okęckiego przyjmują nauczycieli w bardzo lekceważący sposób. Ów pan dobrodziej nie raczy nawet odpowiedzieć kiwnięciem swej opancerzonej złotym kołnierzem głowy na niski ukłon biednego nauczyciela, zaś podanie ręki z jego strony, zaliczyć trzeba do pomyłki. Co najboleśniej, iż jest do nauczycieli zawsze niezyczliwie usposobionym, zbywa ich prośby, nie daje żadnych wyjaśnień w myśl maksymy *Si tacuisses...* zaś wszyscy bez wyjątku ani im przez myśl przejdzie, aby zechcieli zapoznać się z ważnymi sprawami swego rejonu — lecz przeciwnie — bałamutnymi odpowiedziami usiłują pozbyć się natrętów.

Wyjaśnić należy niewtajemniczonym w stosunki nauczycielskie, że głównym powodem owych wędrówek nauczycieli do Lwowa jest znane nieróbstwo referentów, skutkiem czego trudno się doczekać załatwienia podań o stałe posady, asygnat na płace, nie wspominając już o uzyskaniu dodatków pięcioletnich, remuneracyi, zapomóg itd.

Jadą więc biedacy i żebrzą o przyspieszenie tego, do czego władza jest z urzędu swego obowiązana. W tym kierunku niechaj posłużą za przykład władze wojskowe, które najpóźniej do 3ch tygodni załatwiają każde podanie, podczas gdy u nas bardzo często całe lata czekać trzeba na marną odpowiedź.

(Dok. nast.)



A przecież do lwowskiej Mekki przybywają nauczyciele z różnych i dalekich stron kraju w waż-

Głos rozpacz.

Komu bogi były wrogiem, zrobiły go galicyjskim pedagogiem!... W tem przysłowiu skryształowane są wszystkie możliwe utrapienia, na jakie skazany został biedny, a przez wszystkich poniżany i prześladowany nauczyciel, zwłaszcza ten, który o „swoich siłach“ pragnie zdobyć odrobinę lepszy kęs chleba.

Jestem nauczycielką 15ty rok i pracuję przy szkole wiejskiej powiatu X. w zachodniej Galicyi. Nazwiska gminy i powiatu nie podaję dla łatwo zrozumiałych powodów. Byłam stałą nauczycielką w B., skąd też przed 6ciu laty złożyłam o własnych siłach (bez kursu) egzamin z I. grupy do szkół wydziałowych.

Chcąc uzyskać inną posadę, prosiłam inspektora o przeniesienie do miasta lub sąsiedniego miasteczka, zwłaszcza, iż przy tamt. szkołach pracowały koleżanki przeważnie z maturą. „Życzliwy“ p. inspektor w uznaniu mojej rzetelnej pracy polecił mi abym *zrzekła się* stałej posady w B. a następnie przeniósł mię do jednej z wsi podmiejskich, gdzie jako ponownie tymczasowej naucz. przyznano mi o 120 K. rocznie mniej, aniżeli miałam przed kwalifikacją do szkół ludowych.

Przez 2 lata na tej posadzie cierpiałam istne tortury moralne i fizyczne. W zimie było w klasie 5 stopni ciepła. Pan kierownik robił mi też rozliczne przykrości z żoną i córką. O ich postępowaniu zamilczeć muszę ze względu na powagę naszego stanu. Wreszcie oczernił mię przed członkami Rady szk. okręgowej, wskutek czego przeniesiono mię do szkoły w B. Tak więc w 15tym roku służby nauczycielskiej i w 6tym roku po egzaminie wydziałowym siedzę na tymczasowej posadzie z płacą . . 900 koron, za które muszę uczyć 91 dzieci. Nadto gmina B. położoną jest na stałe mokrem bagnisku, przez które muszę ciągle wędrować, aby dostać się do sąsiedniej miejscowości na zakupno żywności. Nawiasem dodaję, że jestem sierotą i z mojej „pensyi“ utrzymuję staruszkę matkę. Nadto nie używam żadnych protekcyi, idę drogą prostą, nie za pośrednictwem kosztownych podarków — więc nabieram przekonania, że dlatego nienawistny los prześladowuje mię ustawicznie.

W tym małym obrazku mieszczą się wszystkie udręczenia nauczyciela wiejskiego, usiłującego własną i uczciwą pracą zdobyć zasłużone stanowisko przy pomocy dotychczas obowiązującej „pragmatyki“, którą szlachetny p. Dembowski zbudował sobie jeszcze za życia „*pomnik wdzięczności*“ w naszych sercach.

M. W.

Z piekła bezprawia i nadużyć.

Życie nauczycielstwa ludowego w Galicyi, to długie a bolesne pasmo cierpień i udręki tak moralnej jak i fizycznej. Głodowe wprost płace z jednej strony — płace stojące nie rzadko niżej od wynagrodzenia nieukwalifikowanego robotnika dziennego; system protekcyjny z drugiej strony oraz satrapia starostów i inspektorów na ozele z „Wysoką“ Radą szkolną krajową, to obraz wymowny życia — ba! — wegetowania 15-tysięcznej rzeszy nowoczesnych niewolników.

Nie potrzeba tutaj koloryzować nędznego położenia, załgodnąć wystarczy w warunki nauczycielstwa ludowego, zwłaszcza na wsi, że człowiek bezstronny, li tylko o sercu ludzkim, wzdrygnie się i przejmie się zgrozą. Już biada temu nauczycielowi, który posiada swoje zdanie, a nie umie, czy nie może nagiąć się i przystosować do poglądów p. inspektora, dziedzica, ks. proboszcza, no i jego... gospodynii... Taki, jeśli nie utraci posady, to na całe życie popamięta, co znaczy mieć swoją indywidualność w zawodzie nauczycielskim, to pozna, co może jeszcze u nas zdziałać „potęga“ różnych wrogów rzetelnej oświaty. Zaiste — obraz średniowiecznych stosunków pańszczyźnianych!

A teraz niech mówią fakta!

W całym powiecie gorlickim zapanowało silne przygnębienie wśród nauczycielstwa z powodu *przymusowego spensjonowania* p. Jasińskiego, kierownika 2-kl. w Turzy, gdzie słyszeć można od dawna skargi i żale przeciw proboszczowi ks. Majewiczowi, znanemu wrogowi nauczycielstwa, który z tytułu „*prezesostwa*“ w Radzie szkolnej niejs. wszczął walkę z zarządem tamt. szkoły. Jak przeprowadzonym zostało w tej sprawie „urzędowe“ dochodzenie, i jacy to świadkowie decydowali o winie oskarżonego, zbyteczna wyjaśniać. Stało się jednak, że zupełnie zdrowy człowiek przeniesiony został w stan spoczynku.

Tymczasem zabrał głos, wypowiedział swoją wolę i osądził sprawę tej niezwyklej krzywdy nowy czynnik, czynnik dający pełnię moralnej satysfakcyi ofiarze: *ogół ludności ze wsi Turzy*. W dniu 18. sierpnia odbyło się liczne zebranie zwyż 300 włościan, aby zaprotestować przeciw krzywdzie, wyrządzonej ukochanemu pracownikowi nad swoją dziatwą. Na to zgromadzenie przybył poseł Madej, zaś Eks. Długosz, będąc przeszkodzonym, przyrzekł poprzeć uchwałę rodziców.

P. Obrzut w swej bardzo pięknej mowie przedstawił wartość zgodnej pracy kościoła i szkoły dla ludu, atoli w Turzy dzieje się niestety inaczej. Tu ksiądz zamiast jać się pracy nad ludem, prowadzi walkę z kierownikiem szkoły. Walka skończyła się. Kierownik szkoły został pozbawiony posady, a krzywda dokonana na nim woła dziś do was, abyście stanęli w jego obronie.

Po przemówieniu p. Obrzuta przeprowadzono obszerną dyskusję. Wszyscy niemal stanęli w obronie pokrzywdzonego, a oburzano się na postępowanie księdza. Były też „*skargi*“ na nauczyciela. Kościelny wygadywał, że p. kierownik nie chce proboszcza w rękę całować, to dlatego lepiej, żeby go stąd wzięli. Stróż szkolny Józef Pabisz skarżył się,

że kierownik szkoły polecił mu wynieść zaśmierzdzały nawóz i rozrzucić pod drzewka w ogrodzie, a w zimie po zapaleniu w piecach kazał mu okna pootwierać. Oto powody, dla których p. Jasiński został przeniesiony w stan spoczynku.

Następnie zalecił poseł Madeja przesłać odpowiednie rezolucje do Rady szk. kraj., a gdyby one nie pomogły, przyrzekł wnieść w tej sprawie interpelację w parlamencie. Rezolucje te brzmią:

„Zgromadzeni na wiecu w Turzy, powiecie gorlickim w liczbie ponad 300, roztrząsając sprawę przeniesienia w czasowy stan spoczynku kierownika tutejszej szkoły p. Bolesława Jasińskiego, przesyłają c. k. Radzie szkolnej krajowej następującą rezolucję z prośbą o przychylnie załatwienie:

1. Zgromadzeni włościanie gminy Turzy jednogłośnie stwierdzają, że p. Jasiński przez dwa lata pracy nauczycielskiej w tutejszej gminie zdobył sobie poważanie i wdzięczność tutejszej gminy.

2. Pan Jasiński przez cały czas w naszej gminie pracował bez przerwy gorliwie nad tutejszą dźwiatwą, nie biorąc żadnych urlopów. Nawet gdy Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa z niewiadomych mu powodów, bez jego prośby narzuciła mu dwumiesięczny urlop, on tego urlopu nie wykorzystał, lecz czując się zupełnie zdrowym, przez cały czas pełnił obowiązki nauczycielskie.

3. Gdy pod naciskiem Rady szkolnej okręgowej lekarz powiatowy p. Frydman Zenon zbadał p. Jasińskiego, stwierdził, że stan jego zdrowia jest zupełnie dobry i że niema najmniejszych podstaw, by dla słabego zdrowia przenoszono go w stan spoczynku.

4. Zgromadzeni przyszedli do przekonania, że jedynym powodem przeniesienia p. Jasińskiego w stan spoczynku był zatarg między nim, a tutejszym ks. proboszczem Adolfem Majewiczem, przewodniczącym tutejszej Rady szkolnej miejscowej, a zażyłym przyjacielem od dawnych lat obecnego inspektora szkolnego okręgowego p. Andrzeja Stopińskiego.

5. Zgromadzeni, widząc wielką krzywdę, jaką c. k. Rada szkolna krajowa, powodując się zupełnie mylnymi informacjami inspektora p. Andrzeja Stopińskiego, wyrządziła, żądają natychmiastowego wglądnięcia w tę sprawę, by p. Jasiński, idąc sprawiedliwą drogą, bez przerwy nadal w Turzy pełnił obowiązki nauczycielskie.

Zgromadzeni jednogłośnie te rezolucje uchwalili. Poczem zabrał głos p. Leon Gajewski, a podziękowawszy zgromadzonym za obywatelskie wystąpienie w obronie pokrzywdzonego, zakończył temi słowy: „Lud powinien szanować nauczycieli i stawać w ich obronie, bo oni dają mu oświatę i starają się o naszą dźwiatwę, kształcąc ich na prawych obywateli. — Nauczyciele, to przeważnie synowie chłopscy, depeąc więc ich, deptalibyśmy krew naszą. Oni naszymi synami, wychowawcami naszych dzieci, stańmy w ich obronie“.

Rezolucje te z podpisami włościan przesłano krajowej Radzie szkolnej.

Dodamy w zakończeniu fakt oburzający, na który zdobył się p. inspektor. Otóż gdy pewien nauczyciel starał się o posadę kierownika w Turzy po p. Jasińskim, to jedynym warunkiem przyjęcia, t. j.

nadania posady, była zgoda ks. Majewicza — jego zaopiniowanie! Bez komentarzy!

Skonstatowaliśmy przy pomocy obecnych osób na sprawozdaniu posła Madeja, że koresp. w „Naprzedzie“, „Kuryerze Lwowskim“ i „Głosie naucz. lud.“ są w całej rozciągłości prawdziwe. Wypadek z zasłużonym kolegą w Turzy potępiają wszyscy uczciwi księża i przyznają, że p. Stopiński „przechołował“ na rzecz ks. Majewicza.

Jesteśmy też pewni, że p. inspektor całą swoją żółć wyleje teraz na właściwym sobie terenie czyli na najbliższej konferencji nauczycielskiej, gdzie p. inspektor nie tylko opowiada nudne historyjki ze swego żywota — ale obficie wylewa łzy (podobnie jak inspektor Lorenowicz z Brzozowa) z powodu, że są tacy zaślepieni nauczyciele, którzy śmia potępiąć dwutypowość seminariów i szkół ludowych. Wreszcie z płaczem żalić się będą, że są „szmaty“ napadające na uczciwych ludzi i również rzuciły się na jego osobę za dobre serce!! Niezawodnie zaapeluje p. Stopiński do zgromadzonych i pożali się, że trudno dziś znaleźć nauczyciela, któryby owe kłamstwa zaprzeczył i dał wyraz prawdzie. Biada atoli śmialkom, pragnącym wygłosić inne zdanie, bo energiczny inspektor nie dość, że mu głos odbierze, lecz jezoze *ten opór władzy* notuje pilnie do protokołu. Nauczycielstwo gorlickie z niecierpliwością oczekuje, jakie stanowisko zajmie p. Stopiński na najbliźszej konferencji okręgowej i kto też odważy się stanąć w obronie jego honoru aby dać „prawdzie“ zasłużony wyrz.



AKCYA NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.

Prezydyum Komitetu Wykonawczego wiecu nauczycielskiego zebrało się onegdaj na naradę, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków, wobec niepewnego losu regulacji plac nauczycielskich. Zatarg o reformę wyborczą każe przypuszczać ewentualność, iż się sejm *nie zbierze*. Na wypadek zaś przelamania tych trudności, wynurzenia dra Jahla, referenta finansowego, napawają nauczycielstwo poważną obawą, iż nawet w normalnych warunkach sesji sejmowej — nie uzyska nauczycielstwo oczekiwanej regulacji. Ani Rada szkolna krajowa, ani Wydział krajowy nie przygotował dotąd wniosku na polepszenie plac. Prezydyum Komitetu wykonawczego wzywa przeto Komitety powiatowe do organizowania wieców powiatowych w najkrótszym czasie. Niech cały kraj rozebrzmi głosem niedoli rzesz nauczycielskich, którym szafarze dóbr krajowych miast miary sprawiedliwości, rzucają słowa „sympatyi i uznania“ i szczerą garść złudnych obietnic!

Sekretaryat Komitetu wykonawczego (Ślódowa 7.) wysyła do Komitetów powiatowych specjalne wskazówki, do których winny się bezwarunkowo zastosować.



Wiwat! Niech kwitnie oświata!

Widocznie przypadły do gustu p. wiceprezydentowi Dembowskiemu bankiety szkolne, urządzone u nas coraz częściej, bo nie tylko z okazji pożegnania inspektorów, ale nawet z okazji poświęcenia budynku szkolnego lub zakończenia kursu fachowego.

Notatkę niniejszą kreśliły na podstawie sensacyjnej wiadomości, jaką w lipcu b. r. podała jedyna „Gazeta Wieczorna“, mianowicie, że z okazji I-go plenarnego zebrania Rady szkolnej kraj. po „odnowieniu jej mandatów“, odbył się u wiceprezydenta dra Ignacego Dembowskiego suty obiad na 40ci nakryć, w którym prócz członków tej magistratury wzięli udział:

marszałek kraju hr. Badeni,
ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz,
prezydent Sądu kraj. Czerwiński,
wiceprezydent namiest. Grodziński,
prezydent dyrekcji skarbu dr. Szlachetowski,
dyrektor kolei radca Rybicki,
prokurator skarbu dr. Engel,
rektor uniwersyt. dr. Finkel,
rektor politechniki Fiedler,
prezes Towarz. naucz. szkół wyż. dr. Kallenbach,
radca wydziału kraj. dr. Jahl,
szef biura prezyd. namiest. Schultis,
starosta Barański, itd.

O czem mówiono na tym bankiecie, zamiloza dyskretnie „Gazeta Wieczorna“. Nam jednak rozchodzi się wcale o coś innego. Rozumiemy bowiem, że gdy wzmiankowany obiad dany był dla uczczenia „odnowionej“ magistratury szkolnej — zatem na tę uroczystość należało zaprosić przede wszystkim reprezentantów „zasłużonych“ dla kraju stowarzyszeń mianowicie: obydwu Towarz. pedagogicznych, Związku nauczycielek we Lwowie, Towarz. naucz. miasta Lwowa, kraj. Tow. Zaliczkowego we Lwowie, Sto w. Wzaj. pomocy naucz. we Lwowie, które obecnie muszą uważać się za pokrzywdzone, podobnie jak przez rekonstrukcyę krajowego Komitetu wiecowego. Na taki jednak policzek nie zasłużyło sobie najstarsze pol. Tow. pedag. i niedarmo „dobrze widziane“ u władz krajowych. Ale żart na stronę. Bankiet u p. Dembowskiego udał się znakomicie, co powinno być zapowiedzią, że z tego powodu zadzierzną się nareszcie węzły „zaufania“ między zbałamuconem nauczycielstwem — a naszym kochanym wiceprezydentem.

Oj te bankiety, co one zdziałać potrafią!



Wyjątkowe ustawy — wyjątkowe stosunki.

(Z kraju.)

Faktycznie brak mi słów na wyrażenie Szan. Redakcyi należnego podziękowania, za napisanie tak niezmiernie ważnego i na ozasie będącego artykułu p. t. „Bacność młodzieży Koledzy!“ oraz zachęcanie nauczycieli do *masowego korzystania* z uprawnienia ustawowego do jednorocznej służby wojskowej.

Pozwólcie kochany Redaktorze, abym jako stary weteran, mógł wypowiedzieć moje o tej sprawie zapatrywanie. Może ono trafi naszym młodszym Kolegom do przekonania, a wtedy cieszyć się będę, że uwagi moje odniosły pomyślny skutek.

W latach 1873 do 1886 zakosztowałem służby wojskowej przy t. z. rezerwie zapasowej, bo nie było wówczas nikogo, coby mię poinformował, że jako nauczyciel ludowy mam prawo do jednorocznej służby. Byłem więc i ja tym szczęśliwcem podobnie jak dzisiejsi Koledzy, bo zaościć musiałem szykany i udreżenia daleko większe, na jakie skazani byli prości gemajnerzy w liniowej służbie.

Widziałem to dabrze i odczuwałem na swojej skórze, jak „szarża“ począwszy od pana frajtra do pana feldwebela wysuszała swe jałowe mózgi nad sposobami, żeby nam „rezerwistom-prefesuróm“ dopieć do żywego. Były to czasy oplakane, czasami trudne do wytrzymania, i to nie tylko, gdy byłem w młodszym wieku, ale nawet, gdy odbywałem ostatnie ćwiczenia.

To też gdy nadeszła kolej na moich 2ch synów-nauczycieli do służby wojskowej, stoczyłem z nimi formalną walkę, zanim zdecydowali się na jednoroczną służbę. Krótko powiem: jeden z nich pozostał nadal przy wojsku i jest obecnie nadporučnikiem; drugi zaś dosłużył się rangi feldwebela i dziś jeszcze dziękuje mi za mój rzekomy upór względnie mądry rozkaz ojcowski, zwłaszcza, ilekroć powróci z ćwiczeń, gdzie jest świadkiem mązarni, jakie znośić muszą jego koledzy gemajni szeregowcy. Opowiada też, że służba jednoroczna wcale go nie zrujnowała, a nawet było mu przy wojsku dziesięć razy lepiej, aniżeli później na chlebusiu nauczycielskim, w zapadłej wiosce, gdzie nie miał mu kto nawet nędznej strawy uwarzyć, ni podmiesić izbę, ugrać itd.

W zacytowanym artykuliku wyczytałem „że minister obrony krajowej w porozumieniu z ministrem oświaty zrobili wyjątek w nowej ustawie wojskowej, mianowicie, że nauczyciele asenterowani do wojska w Galicyi, mogą dla braku sił nauczycielskich odbywać służbę w rezerwie zapasowej“.

Wściekłość mię opanowała przeczytawszy wiadomość o tem „dobrodziejstwie“ — i dlatego zapytuję: Dlaczego tej „ulgi“ nie ofiarowano również nauczycielom w Austryi Dolnej i Górnej, w Morawii, Czechach, i t. d. — *lecz wyjątkowo w krajach, gdzie oświata stoi najniżej?* Przypuszczam, że może ich braknąć w Gorycyi i Dalmacyi z powodu nędznej płacy — ale w Galicyi jest przecież kilkuset kandydatów nauczycielskich i około 2.000 kandydatek bez chleba, a więc o braku sił nauczycielskich nikt mówić nie może.

Pytam się dalej: Dlaczego między nauczycielami w Czechach, Morawii, obu Austryi, Styryi, Ślą.

sku, Tyrolu i t. d. ze święcą szukać trzeba *nauczyciela „gemajnego“* przy wojsku — podczas gdy ogół stanowią albo feldwebrzy, kadeoci lub oficerowie rezerwowi?

Oto dlatego, że nauczyciele owych krajów, mając wyższe studia, sami garną się wszyscy do jednorocznej służby, bo tym sposobem uwalniają się od szykaneryi i rozlicznych katuszy.

Dobrze o tem wiedzą galicyjscy gubernatorzy szkolni, i dlatego czytując skargi nauczycieli na złe traktowanie ich przy wojsku śmieją się po cichu w kułak, powiadając: Będą potem powolniejsi i grzeczniejsi na posadach, bo ich „przytrą“ przy wojsku!...

Niechże więc młodszy koledzy zechcą zrozumieć co mówi przysłowie: *Każdy człowiek jest kowalem swego szczęścia!* i w myśl tego przysłowia urządzają swoją służbę wojskową. *Dwanoście miesięcy nie są wiekiem* — ale za to zdobędą sobie inne stanowisko przy wojsku, wtedy na zawsze odpadną bezowocne zażalenia po dziennikach, a nie jeden dobiwszy się wyższej rangi w ciągu roku, gdy otrzyma posadę nauczycielską, nie pozwoli sobie pluć w kaszę ładajakiemu pankowi w gminie, ba nawet p. c. k. inspektor inaczej traktować musi takiego nauczyciela.

Zamiast tedy wnoszenia w tej sprawie memoriałów do wyższych władz wojskowych, lepiej będzie, gdy „Ogniska“ nauczycielskie rozwiną agitację w tym kierunku, aby każdy nauczyciel lub kandydat nauczycielski zgłaszał się tylko do jednorocznej służby — a natomiast unikał „dobrodziejstwa“ rezerwy zapasowej. Inaczej będziemy nadal poniewierani nie tylko przez bezmyślnych oficerów w guście Wurma, Majchra, Nrdu, Kronawetterów i t. d. i t. d., ale także przez durnych i złośliwych frajtrów, kaprali, führerów i feldweblów.

Niezapominajmy, że tu rozchodzi się o honor i poszanowanie naszego stanu, których zapomocą służby w charakterze „gemajnerów“ nigdy nie podniesiemy, bo przecież nie darmo mówi przysłowie: *Jak cię widzą... tak cię cenią!*

Franciszek W.... z nad Sanu.



Z żałobnej karty.

Bronisława Lösch emeryt. nauczycielka szkoły wydziałowej w Nowym Sączu zmarła po długiej chorobie 9. b. m. w 64. r. życia. Nieboszczka wysłużyła w zawodzie 35 lat, które spędziła bez przerwy w N. Sączu, gdzie też wychowała dwa pokolenia. Liczny orszak pogrzebowy był wymownym świadectwem, jakie uczucia żywi dla nieboszczki tutaj społeczność za Jej pełną poświęcenia pracę w różnych kierunkach na polu oświatowym i narodowym.

Cześć zasłużonej pracownicy! Cześć dobrej koleżance!



Wiadomości potoczne.

Niebezpieczny inspektor. Dziennik krakowski „Naprzód“ opisując zajście w gminie Wojkowa (powiat

Tarnobrzeg), skąd przeniesiono nauczyciela p. K. z powodu oskarżenia go przed inspektorem o zorganizowanie oddziału Uniwersytetu Ludowego, podaje, że gdy deputacya z gminy Wojkowej udała się od insp. szk. z Tarnobrzega p. Szlemkiewicza ażeby jej dano innego nauczyciela, bo szkoła stoi pustką drugi miesiąc, zagroził tenże inspektor deputacyi *przysłaniem wojska*, zamiast proszonego nauczyciela. Oto dalszy dowód niezwykłej troskliwości władzy szkolnej o rozwój oświaty ludowej.

Kolegów w mieleckim powiecie zawiadamiamy, że w sprawie „butnych“ urzędników podatkowych przesłaliśmy zażalenie do Prezydum kraj. Dyrekcyi skarbu, skąd należy spodziewać się pomyślnego załatwienia.

Z życia nauczycielskiego. Dnia 8. bm. odbyła się w Przemyślu uroczystość poświęcenia własnego lokalu „Ogniska“. Aktu poświęcenia dokonał ks. infułat Ferduskiewicz, który w pięknym przemówieniu podniósł, że towarzystwo obok postulatów zawodowych wytknęło sobie także cele ideowe, którym, by się ziściły złożył życzenia w ręce prezesa „Ogniska“ p. Uklei. Następnie zebrani, wśród których byli także goście ze Lwowa pp. Bałaban i Władyka, zasiedli do skromnie zastawionych stołów, przy których wśród miłej pogawędki przerywanej gorącymi toastami przyjemnie upłynęło kilka godzin w nastroju serdecznym, spotęgowanym przez uprzejme zajęcie się gośćmi ze strony gospodarzy i gospodyn, które to obowiązki na ten dla towarzystwa uroczysty dzień objęły panie: Bartoszyńska i Bodnarska oraz pp. Kipp, Malec i Jakubas jako członkowie wydziału.

Sprzedż jabłek. Znaczny urodzaj na jabłka utrudnia orientację co do cen, miejsc zbytu itp. zarówno właścicielom sadów jak i odbiorcom owoców, przeto w ogólnym interesie będzie, gdy wszelkich informacji, udzielanych bezpłatnie, zasięgać będą strony u krajowego instruktora ogrodniczego (Dr. St. Goliński Kraków, na Groblach 5)

Nadmienić należy, że w zakładzie sadowniczym „Pias“ w Wieliczce znajduje się wielka prasa do tłoczenia jabłek na jablecznik, przysłana przez c. k. Ministerstwo rolnictwa. Informacji co do warunków używania prasy przez właścicieli jabłek udzieli Zarząd wspomnianego zakładu sadowniczego.

P I Ś M I E N N I C T W O.

„Krytyka“ w zeszycie wrześniowym zawiera w I. części: Splendid isolation. Litwa i Białoruś. Autonomia Irlandyi. Kartele i trusty. Reorganizacye Rapperswilskie. Szkoła i wychowanie. Po kongresie esperantystów. Z za krat więzienia — oraz bogatą część literacką.

„Wisła“ tygodnik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom społecznym. Prenum. „Wisły“ z premiami artyst. wynosi kwartalnie 6 kor. Adres administracyi: Kraków, ul. Batorego 4.

Skorowidz przemysłowo — handlowy dla Galicyi wydany nakładem „Ligi pomocy przemysłowej“ jest niezwykle pożyteczną księgą informacyjną celem poparcia rodzimego handlu i przemysłu. Zwłaszcza część I. „Skorowidza“ obejmuje na 335. stronicach wielkiego formatu wszystkie najważniejsze wiadomości, które każdy przeciętnie wykształcony obywatel we własnym

interesie znać powinien: Przedewszystkiem nie mogą być obce te wiadomości z dziedziny handlu i przemysłu nauczycielom szkół wydziałowych i uzup. szk. przemysł. jakoteż członkom Kółek rolniczych etc. Część II. i III. obejmuje 813 str. „Skorowidz” w Ilgim wydaniu daje faktycznie wszystko, co niezwykle mozolna praca zdobyć mogła na tem polu.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie z powodu śmierci siostry Bronisławy Lösch, oraz tym wszystkim, którzy pospieszyli oddać zmarłej ostatnią posługę, a przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, Przyjaciołom, Szanownemu Nauczycielstwu, Znajomym oraz Uczenicom seminarjum naucz. i gimnazjum, jakoteż mowcom za serdeczne słowa, wypo-wiedziane nad grobem, wreszcie Sz. Chórowi naucz. składam na tej drodze z głębi serca pochodząco: „*Bóg zapłać!*”

Wilhelmina z Löschow Teleśnicka z rodziną.

Prośba od Redakcyi.

Żyć i pracować dla dobra naszego Nauczycielstwa, oto hasło, jakie wypisaliśmy na sztandarze „*Szkolnictwa*”. Świadectwem dla spełnianych naszych obowiązków są mnogie uznania tudzież wzrastająca liczba Czytelników i Czytelniczek najstarszego i niezależnego organu nauczycieli ludowych w kraju.

Za rzetelną pracę mamy też prawo żądać rzetelnej zapłaty. Kto nie uiszcza regularnie przedpłaty, lecz jakby rozmyślał o dalekości, ten wyrządza dotkliwą szkodę wydawnictwu, które nie żyje kredytem, lecz wszystkie wydatki zaraz płacić musi. Ponieważ na 1. października, więc z nowym kwartałem przypada wypłata IIgiej raty dodatku drożyznianego, dlatego prosimy wszystkich zalegających z prenumeratą o wyrównanie naszej należitości.

Również zwracamy się do Was Szan. Czytelniczy i Czytelniczki z uprzejmą prośbą: Zalecajcie wszędzie na każdym kroku „*Szkolnictwo*”, które uważać trzeba za bratni organ „*Głosu naucz. lud.*” i tegoż uzupełnienie a to będzie największym wsparciem dla naszej i Waszej sprawy! Niezapominajcie, że prasa, to dziś najsilniejsza broń!

NA ROK JUBILEUSZOWY Ks. P. SKARGI poleca księgarnia Feliksa Westa

W BRODACH.

- Bandurski Ks. Biskup. Złote usta, złote serce, obraz sceniczny z życia P. Skargi 40 h.
 Jednodniówka Skargowska 1612 — 1912 . K 1.—
 wydanie lepsze K 1 50
 Mazanowski Ant. „Piotr Skarga” K 1 60
 Nowowiejski Ks. R. Hymn na cześć Piotra Skargi.
 Tekst i muzyka na jeden głos 10 hal
 „ 100 sztuk K 8.—
 na chór mieszany z akompaniamentem K 1.—
 Pieniążek. O życiu, dziełach i zasługach Ks. Piotra Skargi 40 hal
 Złote ziarna zebrał z pism Ks. Piotra Skargi 20 hal.
 Skarga Piotr, Kazania Sejmowe ze wstępem i objaśnieniami Dr. M. Janika, 60 hal.

Najlepsze czeskie źródło zakupna Tanie pierze!



S. Benisch

szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h; najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h.—8 K; szary puch 1 kg. 6 K.—7 K; delikatny biały 10 K; najlepszy puch piersiowy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen

Od 1878! Wszędzie używany, sławny i najmilszy środek domowy Przy większych zamówieniach, znaczna zniżka cen.

Aptekarza

A. Thiery'ego Balsam

Jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochronną — prawnie zastrzeżony.



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thiery in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszerstwo, naśladowanie i odsprzedaż innego balsamu z łudzącymi markami będzie sądownie ścigane i surowo karane. Ze wszystkich znanych najlepsze działanie przy wszelkich słabościach oddechowych organów, kaszlu, wysypce, katarze gardlanym, cierpieniach piersiowych i płucnych, specyjalnie przy influenzy, boleściach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu, bólu zębów i chorobach ust, darciu w członkach, wyrzutach i t. d. 12. małych albo 6. podwójnych flaszek lub 1. dużej familijna K 5.60.

aptekarsza A. Thiery'ego jedynie prawdziwa Maść centyfoliowa



Zapobiega i usuwa zatrucie krwi i bolesną operację czyni zbędną. Używa się przy bólach piersi, położeń, zatkanii i upływie mleka, zatwardzeniu piersi, przy bieguncie, bolących nogach i kolanach, ranach, nabrzmieniach nóg, nawet przy pruchnięciu kości; przy cięciach, przebiaciach, postrzałach i innych ranach; do wydobycia obcych ciał, jak szkła, drzazg, piasku, cierni etc., przy wszystkich napuchnięciach, naroślach, nowotworach, nawet raka; przy zanokcicach, pęcherzach, bolących nogach, ranach zapalnych i boleściach dzieci, etc. etc. Przesyła tylko za poprzedniem nadesłaniem albo pobraniem należitości 2 słoiki kosztują 3 60 K.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Adresuje się: Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thiery w Pregradzie przy Rohitsch. W Nowym Sączu do nabycia u aptekarza Marcina Gorzeckiego.

MAMY NA SKŁADZIE:

- Obraz doli nauczycielstwa ludowego 90 hal.
 Praktyczny sekretarz do prowadzenia kancelaryi Zarządu szkolnego i Rady szk. miejsc. 2 K. 15 h.
 Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1 i 2-klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.
 „Harfa” 110 pieśni na męskie głosy 1 K. 95 h.
 Echo Polskie czyli największy zbiór pieśni polskich obyczajowych i okolicznościowych. Całość w dwu tomikach kosztuje 2 K. 60 h. z przesyłką.
 Przewodnik metodyczny do nauki rachunków w szkołach typu niższego i wyższego . . 3 K. 45 h.
 Przewodnik metodyczny do nauk Wiadomości z dziejów i przyrody w szkołach typu niższego K 1 60

STANISŁAW SKAŁSKI w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarkowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

Konarski, dokładny **SŁOWNIK PODRĘCZNY** do polskiego i niemieckiego języka, 4. Tomy, cena 68 K. Dostarcza bez podwyższenia ceny w miesięcznych ratach po 3 K.

Volkmar Böttger księgarnia,
Augustusburg Saksonia.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacji kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K. — 200X120 cm — 34 K.

Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Pojacek, Sambor L 123

Poleca się lakiery do odnawiania tablic.
Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła

ESKA
najtrwalsze
koło do jazdy
po niskiej cenie
do oglądania
u S. Bukspana Co
w Nowym Sączu.
Katalogi darmo i oplatnie.

Nadaje ton dla każdego znawcy tylko od 87 lat istniejący **HELIKAL-PREMIER** rower
Prosimy żądać katalogu 1912 r. Skład S. Bukspan i Ska w Nowym Sączu.

MAMY NA SKŁADZIE:

Kalendarz nauczycielski na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.

Zakon małżeństwa omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h
Jednodniówka ilustrowana ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicji z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.

Do nabycia w Adm. „Szkolnictwa“

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincji z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“ w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.
Adres Administrac.: Lwów, Chorążczyzna, 31

Pracownia i skład futer oraz konfekcyi damskiej

Franciszka J. Steindla

w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki
poleca po nader przystępnych cenach:

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki. Futra damskie, żakiety futrzane, czapeczki i kolie kołnierzone w najnowszych fasonach.

Nadto pokrywa futra męskie i damskie. Utrzymuje na składzie w wielkim wyborze wszystkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Przyjmuje wszystkie roboty kuśnierskie do reperacji oraz wykonuje przeróbki najstaranniej, szybko i niedrogo.

Odbywszy długoletnią praktykę w tym zawodzie, jestem w stanie uczynić zadość wszelkim wymagom Sz. P. T. Publiczności.

Licząc na życzliwe poparcie wedle przysłowia:
Swój do swego,

kreślę się

z wysokim szacunkiem

J. Franciszek Steindel.

Najlepszy i najtańszy

środek przeciw nagniotkom



stanowią wypróbowane w ciągu 10 lat Cooka i Johnsona amerykańskie patentowane

obrączki przeciw nagniotkom

uśmierzają one ból w 10 do 20 min. po założeniu, zaś każdy nagniotek usuwają zupełnie w ciągu 10 do 14 dni. 1 egz. próbnym 20 h. 6 sztuk z przepisem użycia 1 korona.

Do nabycia w Nowym Sączu: Apteka p. Jarosza rynek — apteka p. Nowakowskiego, ul. Jagiellońska, apteka p. Gorzkiego ul. Grodzka, jakoteż we wszystkich drożeryjach w monarchii.

Ilustrowany

KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Prenumerata na prowincji wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelińska 16.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny literacki

wychodzi we Lwowie,
ul. Podwale 7.

pod redakcją pośła E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszeakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.
kwartalna 2 kor.